

Tak zabija się w Polsce prawo i marzenia

22 lipca 2009

Gaz pieprzowy, gaśnice, ranni ludzie w tym półtoraroczne dziecko. Wszystko przy całkowitym marazmie obserwującej wydarzenia policji, w atmosferze idiotycznych komentarzy totumfackich Hanny Gronkiewicz-Waltz.

Trwają jeszcze starcia pod warszawskim KDT. Właściwie dogorywają. Bo bunt grupy ludzi, którzy walczyli o swoje miejsca pracy został już prawie spacyfikowany przez bandę wynajętych zbirów, tym różniących się od łysych karków spod dyskoteki, tym, że akurat na tą okoliczność musieli założyć nie koszuli „hooligans” czy „pitbull”, ale wdzianka z napisem „ochrona”.

A wszystko po to by pani urzędnik z warszawskiego magistratu mogła z tryumfem ogłosić, że rozpocznie się (na święty nigdy) w tym miejscu budowa drugiej nitki warszawskiego metra (choć pierwsza nie została ukończona) i stanie chałupa, o szczytnej nazwie muzeum, w której podobni pani urzędnik krawaciarze będą mogli podziwiać genitalia na krzyżu, czy inne koszmarki zwane dzisiaj sztuką.

A temu wszystkiemu towarzyszą komentarze zaufanych pani urzędnik spod znaku Platformy rzekomo Obywatelskiej, zapewniających, że zmonitorują, wyjaśnią i pociągną do odpowiedzialności. Kogo obywatelska wszak platforma, którą pani prezydent reprezentuje chce ciągnąć do odpowiedzialności? Ano, tych, którzy barykadując się w KDT walczą o swoje podstawowe, gwarantowane w demokracji prawa.

Jeden z komentatorów na salonie 24 napisał, że w całej sprawie nie chodzi o kupców, muzeum czy ochroniarzy tylko chodzi o egzekwowanie prawa. Bo przecież jak donoszą media, i co jest prawdą- kupcy zajmują budynek KDT nielegalnie. Do tego miejsca

jestem w stanie się z tym zgodzić. Rzeczywiście, chodzi o przestrzeganie prawa. Tyle, że patrzymy na to z innej perspektywy. Bo to kupcy, ci którzy zabarykowali się w KDT walczą o przestrzeganie prawa. O swoje podstawowe, zagwarantowane konstytucją RP i międzynarodowymi paktami, których Polska jest sygnatariuszem prawa. Prawo do pracy, prawo do nietykalności i nienaruszalności własności osobistej, a także, a może przede wszystkim – prawo do prowadzenia działalności gospodarczej. A co za tym idzie – prawo do zarabiania na życie, na siebie, na swoje dzieci. Dzisiaj te prawo łamią ochroniarze i urzędnicy Hanny Gronkiewicz-Waltz aprobujący działania bandy zbirów wynajętych przez komornika do stłumienia buntu przedsiębiorców- handlowców z KDT.

Zreasumujmy fakty:

– Niezaprzeczalne jest, że dzierżawa gruntów na których stoi KDT wygasła, a kupcy uzyskali nakaz opuszczenia tego miejsca. To jest fakt, niekwestionowalny i gdyby na tym sprawa się kończyła można by uznać ją za zamkniętą i kibicować komornikowi i urzędasom. Ale pojawia się wiele „ale”...

– Przedsiębiorcy, kupcy i właściciele KDT nie zalegali magistratowi z płatnościami. Eksmisja komornicza nie jest więc spowodowana kwestiami zaległości finansowych. Przedsiębiorcy, kupcy płacili podatki, zusy, opłaty licencyjne, akcyzy i inne obciążenia z racji których do budżetu wpływały nie małe pieniądze. Eksmisja i likwidacja KDT miejsca pracy dla dwóch tysięcy ludzi jest spowodowana tylko i wyłącznie tym, że ma tam pójść metro i stanąć muzeum. Pytanie, czy koszty społeczne likwidacji miejsc pracy tych ludzi nie przekroczą kosztów ewentualnej zmiany planu zagospodarowania przestrzennego, modyfikacji planów zabudowy etc.

– Miasto z dzierżawcami KDT zawarło umowę, na mocy której zobowiązało się wskazać i udostępnić im odpłatnie inne miejsce do prowadzenia działalności gospodarczej. Wskazało osiem miejsc, kupcy wybrali jedno z nich. I co się dzieje?

– Mimo umowy, na mocy której miasto miało udostępnić kupcom teren pod prowadzenie działalności gospodarczej, a ci opuścić KDT – magistrat nie wywiązał się ze swojej części umowy. Nie ogłoszono bowiem przetargu na dzierżawę i zarządzanie wskazanej nieruchomości na którą mieli przenieść się kupcy. Na dzień dzisiejszy kupcy mają się wynieść w nicość.

– Miasto zapewnia, że przetarg na ową nieruchomość zostanie ogłoszony jesienią. Znając życie, rozstrzygnięty zostanie, po odwołaniach, zaskarżeniach etc, etc. – pewnie na wiosnę. Gdzie w takim razie mają swoją działalność prowadzić owi handlowcy, których zapewniano cały czas, że taki teren dla nich w stolicy się znajdzie?

– A jeżeli mają zawiesić, czy zamknąć działalność – bo przecież te stragany to nic innego jak małe firmy – to kto poniesie odpowiedzialność za straty jakie budżet miasta poniósł z tytułu utraconych potencjalnych korzyści – pieniędzy jakie wpływałyby do kasy, gdyby miasto wywiązało się ze swojej części porozumienia?

Pod KDT bici są kupcy. Ale tak naprawdę, przy milczeniu polityków, braku reakcji policji i arogancji urzędników zabija się prawo i nadzieję. Nadzieję drobnych warszawskich przedsiębiorców na godne życie i ich prawo do realizacji tego marzenia. Realizuje się urzędniczy nakaz, nie biorąc pod uwagę innych aspektów takich jak to, że miasto nie wywiązało się ze swojej obietnicy uniemożliwiając w ten sposób kupcom z KDT dalsze prowadzenie działalności gospodarczej. – Prezydent Warszawy jest na posiedzeniu zarządu miasta, bo życie toczy się normalnie – mówi dziennikarzom rzecznik HGW. Dla niej może tak. Bankieciki, przyjęcia, politycy, premie. Dla przedsiębiorców, których jej podwładni właśnie eksmitują z KDT uniemożliwiając pracę- życie się zawaliło.

Autor: Wojciech Wybranowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)